

opusdei.org

# **Jedna rodzina (IV)**

## **Być Opus Dei tam, gdzie się jest. Marta, Nuoro**

W życiu chrześcijańskim liczby nie są ważne. Marta w swojej relacji opowiada, jak żyje powołaniem, troszcząc się o przyjaciół, których Pan umieścił obok niej.

30-05-2023

„Mój ojciec jest ateistą”, mówi Marta, żona Salvatore, nauczycielka prawa i ekonomii politycznej w liceum, „ale

zawsze rozmawialiśmy o duchowości i istnieniu Boga. Zdarzyło się, że czytałam teksty świętych i natknęłam się na świętego Josemarię, miałam 26 lat. Wtedy mój ojciec skontaktował mnie z kimś z Opus Dei i zacząłem uczęszczać do ośrodka, który znajdował się wówczas w Pescarze”.

## **Dużo formacji**

„Ta, która zajmowała się moją formacją”, wspomina Marta, "kiedy zdała sobie sprawę, że życie zaprowadzi mnie na Sycylię, ponieważ mój narzeczony (teraz mój mąż) pochodził stamtąd, dołożyła wszelkich starań, aby zapewnić mi "pełen ładunek " formacji chrześcijańskiej, a także doświadczenie związane z formacją na skalę międzynarodową, takie jak Wielki Tydzień na UNIV w Rzymie. Powiedziała też, że tam, gdzie Opus Dei nie jest obecne, będę musiała je zabrać, a częścią bagażu, którego

będę potrzebować, będą właśnie te doświadczenia, w których będę mogła zobaczyć, jak Dzieło jest naprawdę dla wszystkich. Muszę powiedzieć, że była dalekowzroczna”.

Nuoro, gdzie Marta mieszka ze swoją rodziną, to małe miasteczko na Sardynii, które jest bardzo przywiązane do poszanowania swojego terytorium i tradycji. "Ludzie tutaj są bardzo hojni", wyjaśnia Marta, "a relacje, które się tworzą, są bardzo bliskie, mimo że istnieje poziom osobistej intymności, który jest dość trudny do pokonania. To dla mnie bardzo miłe, ponieważ w apostołstwie nie jestem szczególnie pomysłową osobą i lubię pogłębiać przyjaźnie, które już mam".

## **Ponad liczby**

Sardynia jest bardzo dużą wyspą, a połączenia między miastami nie zawsze są łatwe. „Wraz z pandemią”,

zauważa Marta, „umocnił się duch rodzinny z moimi siostrami z Opus Dei na Sardynii, ponieważ odkryłyśmy możliwość łączenia się na odległość, aby śledzić krąg lub inny rodzaj formacji chrześcijańskiej. Stworzyłyśmy nawet grupę WhatsAppie ze wszystkimi supernumerariami z Sardynii. Ale ponad wszystkimi rozważaniami dotyczącymi odległości i tej grupy, coraz bardziej rozumiem, że liczby nie są ważne: duchowego pokarmu, który Kościół daje mi poprzez Opus Dei, nigdy nie brakuje, nawet jeśli na kręgu jest nas tylko dwie, a ta druga osoba przyjechała z innego regionu na naszą formację”.

„Nigdy nie byłam żywiołową”, wspomina Marta, „trwam w słuchaniu tego, co Pan pozwala mi zrozumieć każdego dnia, także dlatego, że to Pan tworzy Opus Dei. Codziennie odnawiam moją nadzieję,

pewna, że to nie ja zmieniam rzeczy, ale Jezus, kiedy pozwalał Mu wejść w moje życie: jest to kwestia przygotowania żagli na powiew Ducha. Trwanie w słuchaniu pozwala także wykorzystywać okazje do kochania innych: „Owoce pracy apostołskiej - podsumowuje Marta - przychodzą bardzo powoli. Ważne jest, aby siać, nawet organizując małe rzeczy, takie jak piknik lub wycieczka rodzinna, której jedynym celem jest przeżycie wspólnych chwil przyjaźni”.

---

pdf | dokument generowany  
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/jedna-rodzina-iv-byc-opus-dei-tam-gdzie-sie-jest-marta-nuoro/>  
(04-04-2025)